

Aleksandra Skowrońska

Nauczyciele elementarni w Siewierzu w latach 1807-1864

Prace Naukowe. Pedagogika 5, 119-132

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aleksandra Skowrońska

Nauczyciele elementarni w Siewierzu w latach 1807-1864

Siewierz, miasto leżące na Wyżynie Śląskiej, nad Czarną Przemszą. W XII wieku był grodem kasztelańskim zlokalizowanym prawdopodobnie tam, gdzie do dziś istnieje kościółek pod wezwaniem Św. Jana Chrzyciela. Z czasem Siewierz został przeniesiony w dzisiejsze miejsce. W roku 1177 Kazimierz Sprawiedliwy odstąpił swemu bratankowi Mieszkowi Płatonogiemu ziemię bytomską i siewierską. Pod władzą książąt raciborskich Siewierz z zamkiem pozostawał do roku 1337, kiedy to przeszedł w posiadanie Kazimierza, księcia cieszyńskiego. W roku 1443 biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki, kupił od Waclawa, księcia cieszyńskiego całe Księstwo Siewierskie. "W chwili sprzedaży Księstwa znajdowały się na jego terenie: zamek książęcy w Siewierzu, miasta książęce Siewierz i Czeladź z 7 wsiami, 40 wsi szlacheckich oraz tzw. baronat koziegłowski".¹ Biskupi krakowscy władali Księstwem do chwili włączenia go przez Sejm Czteroletni do Korony w roku 1790 i od tegoż roku Siewierz stał się miastem królewskim.

Po trzecim rozbiore Polski (1795) znalazł się w obrębie administracji pruskiej, potem znalazł się w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim.

Przedmiotem moich zainteresowań są dzieje szkoły elementarnej w Siewierzu w wieku dziewiętnastym. Niniejszy artykuł jest fragmentem pracy temu poświęconej.²

Prezentując sylwetki nauczycieli siewierskich, warto uświadomić sobie status nauczyciela elementarnego minionego stulecia. Nie tylko dziś, ale i kiedyś pozycję w społeczeństwie wyznaczało wykształcenie. Ludzie trudniący się w poprzednich wiekach medycyną, prawem czy filozofią z racji posiadanej wiedzy mieli wysoką rangę społeczną w porównaniu do innych zawodów traktowanych jako rzemiosło.³

¹ Feliks Kiryk, "Siewierz na tle miast Księstwa Siewierskiego do połowy XVIII wieku", wykaz referatów z sesji popularno-naukowej na temat: "Dzieje Siewierza i Księstwa Siewierskiego" Biblioteka miejska w Siewierzu.

² Aleksandra Skowrońska, "Dzieje szkolnictwa elementarnego w Siewierzu w latach 1807-1864", Częstochowa 1987.

³ Ryszarda Czepulis-Rastenis, "Klasa umysłowa". Inteligencja Królestwa Polskiego 1832-1882, Warszawa 1973, *passim*.

Wysoki również status, bo opierający się na wielowiekowej tradycji posiadał nauczyciel szkoły średniej. Szkolnictwo średnie bowiem, mimo procesów reformacji kontreformacji, wszelkich walk ideowych, upadku umysłowego w drugiej połowie XVII wieku nie dopuściło do obniżenia prestiżu swoich nauczycieli. A w wieku XVIII po zreformowaniu szkolnictwa pijarskiego przez Konarskiego, prestiż ten podniosło. Za czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, do lat trzydziestych, pijarzy odgrywali doniosłą rolę w szkolnictwie średnim.⁴ Z czasem liczba nauczycieli duchownych zmalała a w ich miejsce przychodziła nowa kadra świecka, która po powstaniu listopadowym stanowiła zdecydowaną większość i prestiż utrzymała.

Jak natomiast przedstawiała się sytuacja nauczyciela elementarnego? Początkowo był to „klecha” uczący okoliczną dziatwę w szkołach parafialnych. Z czasem dopiero - absolwent seminarium czy instytutu nauczycielskiego. Jednak znaczną część nauczających w szkołach elementarnych stanowili ludzie nie posiadający prawie żadnego przygotowania teoretycznego, nie mówiąc już o pedagogicznym. Bo kimże był organista kościelny, pełniący funkcję nauczyciela? Był miernym człowiekiem, nie wyróżniającym się spośród jemu podobnych, z tym tylko, że umiał tylko gorzej lub lepiej pisać i liczyć. Sam był uczniem podobnego nauczyciela.⁵

Jeśli nauczyciela szkoły średniej nazwiemy inteligentem, to czy owego nauczyciela - organistę moglibyśmy zaliczyć do tej warstwy? Z całą pewnością - nie. Istniała bowiem przepaść między nimi.

Komisja Edukacji Narodowej dążyła do ujednoczenia poziomu wykształcenia nauczycielstwa, jednak zamysł ten nie powiódł się. Władze Oświatowe Księstwa Warszawskiego opracowały standard wykształcenia nauczyciela elementarnego. Wtedy to, po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego można było ubiegać się o przyznanie rządowego patentu, który miał stworzyć nauczycielowi prestiż społeczny. W istocie był on znikomy, a to szczególnie z racji upośledzenia materialnego nauczycieli elementarnych.

Na pytanie, kim był nauczyciel ludowy na początku XIX wieku, nie możemy dać pełnej odpowiedzi. Zaprezentować możemy sylwetki nauczycieli działających w Siewierzu w wieku XIX. Z pewnością nie są to sylwetki typowe dla całego środowiska nauczycielskiego, choć sam Siewierz był typowym miastem jak dziesiątki innych w ówczesnych granicach Polski.

Na pierwszym miejscu wymieńmy postać Antoniego Pawlika, którego na urzędzie nauczyciela zastaliśmy w roku utworzenia Księstwa Warszawskiego. Kim był; w jakim wieku, trudno powiedzieć. Wiemy jednak, że Pawlik był nauczycielem w Siewie-

⁴ Janusz Lipiec, "Powstanie i rozwój szkół elementarnych w okręgu częstochowskim w latach 1773-1863, Toruń 1982, *passim*.

⁵ Joanna Matejko, "Nauczyciele szkół elementarnych na lubelszczyźnie i Podlasiu w okresie międzypowstańowym", (W:) Społeczeństwo Królestwa Polskiego, T. II, Warszawa 1966, *passim*.

rzę "od bywszego rządu pruskiego patentowanym, przez Izbę Edukacji Publicznej potwierdzonym". Po zdobyciu patentu pruskiego został "zainstalowany" jako nauczyciel w Siewierzu przez rząd pruski. Znał język polski, niemiecki i łaciński. Po objęciu władzy przez rząd polski, obywatele miasta zwrócili się z prośbą do Prefektury Kaliskiej o pozostawienie go na stanowisku nauczyciela w tutejszej szkole.

"Obywatele uświadomieni, iż rząd terażniejszy jako na wszystko baczy, tak i o tym nie zapomniał, aby latorośl na świat przychodząca była w miarę rządu swego edukowana i w miastach Księstwa Warszawskiego dla edukacji młodzieży szkoły zakładać przedsięwziął, których profesorowie lokowani od rządu mianowanymi być mają. (...) Dlatego obywatele m. Siewierza, będąc przekonanymi o swym profesorze Pawliku od lat wielu, iż edukację przyzwoitą dawać młodzieży nie przestaje, a z takiej są zupełnie zadowoleni".⁶ I tak właśnie za sprawą współobywateli, Pawlik w roku 1808, 15 lipca otrzymał od ówczesnego przewodniczącego Izby Edukacji Publicznej, podpisany przez Onufrego Kopczyńskiego, patent na nauczyciela. Dokument ten czynił go pełnoprawnym nauczycielem elementarnym.

Nie wiemy, ile lat, za panowania Prusaków, Pawlik trudnił się nauką i wychowaniem młodzieży siewierskiej. W roku 1810 Prefektura Pilecka "oddaliła" go ze szkoły z przyczyn nie znanych. Podczas bytności w Siewierzu pobierał 600 zł pensji, tzn. w takiej samej wysokości, jak "za rządu pruskiego, z funduszu kościelno-szkolnego, który składał się z widerkafów i dziesięcin, przez rząd ten od Fiscum wziętych".⁷

Jeszcze w roku 1807 uchwałą swoją, Izba Wykonawcza lelowsko-siewierska rozkazała Antoniemu Pawlikowi przyjąć pomocnika nauczyciela. Było to pociągnięcie uzasadnione i konieczne, gdyż w tym to czasie, w Siewierzu znajdowało się 160 dzieci w wieku szkolnym. Dla jednego nauczyciela było to stanowczo za dużo, by mógł w należyтым stopniu nauczyć wszystkie dzieci. Wówczas to, Pawlik przyjął na posadę adiunkta szkoły, Aleksego Grochowskiego. Kim był Grochowski? "Chcąc przysłużyć się Ojczyźnie, zaciągnął się za czasów Powstania Narodu do wojska polskiego. Pozbawiwszy się tam w potyczkach i różnych ewolucjach naprzeciwko nieprzyjaciołom, ile Unterofficier zdrowia, został na koniec od wojska abszytowanym".⁸

Nie wiemy, jakie wykształcenie posiadał, do jakich szkół uczęszczał. Prawdopodobnie uczęszczał do jakiejś szkoły elementarnej. Pochodził z biednej rodziny. Nie był biegły we wszystkich przedmiotach, nie stać go było na kupno książek. Był sierotą i za służbę w wojsku, gdzie naraził na szwank zdrowie w walkach "z nieprzyjacielem Oj-

⁶ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi, Łódzka Dyrekcja Szkolna sygn. 1241 "Do prefektury Departamentu Kaliskiego, Od: Obywateli m. Siewierza, Siewierz, 26 lipca 1808".

⁷ ŁDSz. sygn. 1241 "Specyfikacja wpłat na szkoły w pow. siewierskim i lelowskim, które dawniej z kasy wrocławskiej wypłacane były, 26 października 1807".

⁸ ŁDSz. sygn. 1241 "Do: Izby Administracji Publicznej, Od: Aleksego Grochowskiego, Siewierz, 8 marca 1808".

czyzny Naszej" oczekiwał nagrody, którą mu wówczas przyrzeczono. Chciał tylko zarobić na życie.

Jednak po sześciu miesiącach jego pracy, magistrat bez czyjejkolwiek wiedzy i zgody przyjął na posadę pomocnika, Michała Korusiewicza, sześćdziesięcioletniego gospodarza siewierskiego. Nauczyciel Pawlik zawarł z nim kontrakt za opłatę roczną 300 złp., chociaż "za rządu pruskiego pomocnik dostawał w szkole siewierskiej 432 złp. i rząd polski jak nastał, to potwierdził takie wynagrodzenie".

Cała procedura przyjęcia nowego adiunkta była sprzeczna z obowiązującymi wówczas przepisami. Trudno się jednak dziwić, że magistrat wołał kandydaturę Michała Korusiewicza, bowiem w tym czasie urząd burmistrza sprawował Wojciech Korusiewicz. Przyjął on krewniaka bez względu na pożytek młodzieży. Związki między obu Korusiewiczami były chyba jedyną przyczyną, dla której burmistrz nie chciał zatrzymać Grochowskiego, chociaż decyzję swą motywował głównie tym, iż Grochowski nie posiadał zaświadczenia seminarium nauczycielskiego. Nie możemy nawet na moment dać wiary, że takie zaświadczenie miał gospodarz siewierski. Dochodziła do tego jeszcze jedna kwestia. A mianowicie: "burmistrz podobno miał domostwo i grunty w Siewierzu na pomocnika zapisane".⁹ Kogóż więc przychylniej widziałby na posadzie pomocnika? Na pewno w drugiej kolejności obcego.

Ale Aleksemu Grochowskiemu tak bardzo zależało na pracy, na źródle dochodu. Był przecież inwalidą wojennym, gdzie więc obiecana nagroda za służbę w wojsku? Nie dał za wygraną. Odwołał się do Izby Administracji Publicznej i ta w końcu zmieniła decyzję burmistrza.

Otrzymał wówczas bardzo dobrą opinię od Antoniego Pawlika, o swoim "uczciwym i obyczajnym zachowaniu się". "Sam siebie aplikował i udoskonał". Brak zaświadczenia seminarium nauczycielskiego chciał zastąpić egzaminem, po zdaniu którego został uznany pomocnikiem. Posiadał "język rodowity polski, łaciński i niemiecki, arytmetykę ile do klas pierwszych wiedzieć trzeba, geografję i pedagogikę".¹⁰

Jednak kłopoty jego z magistratem trwały nadal. Płacono mu niższą niż obowiązująca była, stawkę w wysokości 300 złp. rocznie. Gdy Prefektura Departamentu Kaliskiego, do której Grochowski odwoływał się odnośnie płaconej mu pensji, zaleciła Izbie Wykonawczej powiatu lewosiewierskiego wypłacenie należności pomocnika za kwartał, ta owszem wypłaciła mu. (...) od 1 marca do końca maja 75 złp. - pisał Grochowski - samych zgoła Put czwartaków i Put osmaków monety pruskiej, których dnia 26 marca nastąpiła redukcja, iż połowę ledwie zamieniwszy na monetę płątną

⁹ ŁDSz. sygn. 2141 "Do Prefektury Departamentu Kaliskiego, Od: A. Grochowskiego, Siewierz, 18 kwietnia 1808".

¹⁰ ŁDSz. sygn. 2141 "Interes szkoły, Siewierz, 14 kwietnia 1808.

odebrałem za to, a dziś jeszcze złp. 5 wszystkiego majątku mojego zasłuźnie mi, za co jeszcze aż do 1-go czerwca żywiłby mię trzeba".¹¹

Po odejściu Antoniego Pawlika i jego pomocnika Aleksego Grochowskiego, zaczęli napływać do szkoły następni nauczyciele. Trudno powiedzieć, czym kierowali się stając do pracy oświatowej. Czy drogie im były losy młodzieży? Chyba jednak nie to było bodźcem popychającym ich do pracy w szkole. Byli to przecież ludzie nie tak bardzo świątli. Nie umieli wiele, chodziło im jedynie o to, by móc zarobić i utrzymać rodzinę. Sami niejednokrotnie ukończyli takie właśnie, jak ta w Siewierzu szkoły elementarne. Potem zdawali egzaminy przed dozorami szkolnymi, które nie stały na wysokim poziomie. Te z kolei przekazywały informacje o zdanym egzaminie do Izby Edukacji Publicznej, później Komisji Rządowej, z prośbą o przesłanie patentu.

Tak było w przypadku Jana Franciszka Laukisz, który otrzymał w 1808 roku patent na nauczyciela do szkoły we wsi Pogoń, po zdaniu egzaminu u księdza inspektora Krupińskiego. W 1810 roku, na mocy decyzji eforatu szkolnego, wezwano Laukisz, aby objął miejsce nauczyciela szkoły w Siewierzu, gdyż Antoni Pawlik "od dalszego zatrudnienia przez tenże eforat uwolnionym został". Jednakże przed podjęciem pracy musiał Laukisz zdać egzamin u księży: Ignacego Kozaka i proboszcza siewierskiego, Ignacego Szablewskiego (członków dozoru szkolnego) z geografii, rachunków, katechizmu, z pisania po polsku i niemiecku i z mówienia po niemiecku. Język niemiecki był w tej części kraju wymagany, a to na prośbę mieszkańców, którzy twierdzili, że mieszkający w sąsiedztwie państwa pruskiego zobowiązani są znać go dla własnych korzyści.

Laukisz przez 6 lat był nauczycielem w Siewierzu i pobierał 600 złp. z Kasy Edukacyjnej krakowskiej i 300 złp. z Kasy "Kamelaryjnej". Lecz gdy kasa szkolna w Krakowie, według dyspozycji władzy przestała wypłacać pensje nauczycielom (uchylenie pensji 600 złp. z Kasy Rządowej) zmuszony był "oddalić się w służbę prywatną". Ponieważ wówczas nie odebrał dymisji, mógł po dwuletniej przerwie starać się ponownie o miejsce w szkole.

Gdy po odejściu Laukisz pozostał wakat w szkole siewierskiej, proboszcz siewierski - ksiądz Filip Rączkowski zatrudnił Jakuba Zielińskiego, nauczyciela z Kromolowa. Jakub Zieliński był nauczycielem z patentem od 1808 roku. Egzamin na nauczyciela złożył przed członkiem eforatu powiatowego, ks. Krupińskim - plebanem z Czeladzi. Przeniesiony został do Siewierza w charakterze tymczasowego nauczyciela szkoły elementarnej na stanowisko adiunkta. Nic nie stało na przeszkodzie, chociażby dlatego, iż dochód adiunkta w szkole siewierskiej równy był dochodowi nauczyciela w Kromolowie, tzn. 432 złp. Burmistrz policji w Siewierzu nakazał Zielińskiemu rozpoczęcie zajęć od 26 września 1815 roku i przejęcie obowiązków nau-

¹¹ Vide przypis 4.

czyciela klasy I i II. Nakazano mu również zajęcie się nauczaniem muzyki "co do skrzypiec i dętych instrumentów". Prawdopodobnie Laukisz prowadził poprzednio zajęcia z muzyki, gdyż burmistrz obiecywał Zielińskiemu otrzymanie nagrody za kształcenie muzyczne, jaką kiedyś pobierał jego poprzednik od miasta.

Nie wiemy jednak, czy Zieliński przyjął tę posadę. Jeżeli tylko miał jakiegokolwiek zdolności w tym zakresie, to najprawdopodobniej przyjął ją, 300 złp. do pensji adiunkta sprawiło mu sporą różnicę w dochodach. 27 maja 1817 roku przyjęto z powrotem Laukisz. Zieliński powrócił na stanowisko adiunkta. Laukisz jednak długo nie pracował, zmarł 2 września tegoż roku.

Dozór szkolny złożył kolejne zapotrzebowanie na nauczyciela. Komisarz obwodu olkuskiego skierował do Siewierza Wincentego Żelkowskiego, dawnego nauczyciela szkoły olkuskiej, który objął stanowisko w listopadzie 1817 roku. Od roku jednak między Zielińskim a Żelkowskim doszło do nieporozumienia. Chodziło głównie o przydział nauk, o to, by nikomu nie dawać pierwszeństwa w znaczeniu, honorach i wynagradzaniu. Zieliński początkowo stał na stanowisku, że sam podolał obowiązkowi nauczycielskim. Jednak dozór nie zgodził się. W 1817 roku liczba dzieci wynosiła 140, więc jednemu nauczycielowi byłoby za trudno podolać obowiązkowi.

Po przeprowadzonym egzaminie podzielono dzieci na dwie klasy. Zdolniejsze lub bardziej zaawansowane przekazano Żelkowskiemu (z racji znajomości języka niemieckiego) do klasy II, z pensją 500 złp. rocznie.

Ponieważ do szkoły uczęszczały dzieci nie tylko z Siewierza, ale i z pobliskich parafii, dozór szkolny za zgodą komisarza obwodu olkuskiego włączył do rozkładu składki towarzystwa szkolnego pobliskie wsie: Brudzowica, Dziewki, Gołuchowice, Kuźniczkę Sulikowską, Piwoń i Boguchwałowice, by móc utrzymać dwóch nauczycieli.

Składka jednak okazała się nieskutecznym źródłem funduszy, nauczyciele oczekiwali na swoją zapłatę po trzy, cztery miesiące.

21 września 1818 roku organizator szkółek elementarnych w województwie krakowskim, obwodzie olkuskim, ksiądz Filip Rączkowski, podpisał zwolnienie Zielińskiego i Żelkowskiego, gdyż "okazali się mniej użyteczni w dozorowaniu dzieci dawaniu nauk". Dozór szkolny tłumaczył tę decyzję tym, iż obaj nie znali w dostatecznym stopniu języka niemieckiego. Poza tym Zieliński mający własne grunta w Siewierzu, okazywał większe zainteresowanie gospodarowaniem niżli wypełnianiem obowiązków nauczyciela. Ponadto Siewierzanie skarżyli się, że byli za bardzo obciążeni składką na dwóch nauczycieli, gdyż ciężar płacenia podatku za szkołę przypadł tylko im - resztę odłączono od towarzystwa szkolnego.

W takiej to sytuacji ksiądz Rączkowski przyjął do szkoły księdza Ludwika Hieronima Iżyckiego. Ksiądz Iżycki okazał się siedemdziesięcioletnim eks-pijarem sprawującym urząd administratora probostwa szpitalnego w Siewierzu. Od dnia 21 X 1818

roku rozpoczął pracę i zgodził się na dobrowolną opłatę. Taki nauczyciel mógł się podobać mieszkańcom. Iżycki miał przecież swój fundusz z racji pełnionej funkcji kościelnej i jako człowiek stary może miał mniejsze wymagania? A jakie miał kwalifikacje, świadczy poniższy passus:

„Będąc w szkołach publicznych w Warszawie u księży pijarów nauczycielem lat 18, a edukując prywatnie w domach różnych obywateli, zatrudniając się drugie 18 lat, dla odpoczynku po tyloletniej pracy”.¹² Został administratorem probostwa. Jednak mając na względzie dobro publiczne chciał, by wiedza jego mogła służyć innym. Nauczania jednak podjął się również w zamiarze uzyskania względów urzędu, które to względy mogłyby zapewnić mu los u schyłku życia. Znał języki: polski, łaciński i francuski oraz geografię z historią. Dwa lata był nauczycielem w Siewierzu i mimo tego, że obrany został z woli mieszkańców, nie spełnił pokładanych nadziei i oczekiwań. Poza tym nie znał języka niemieckiego, a to przecież było głównym powodem zwolnienia poprzednich nauczycieli. Ponadto obywatele Siewierza i dozór szkolny mogli przekonać się o jego moralności, która nijak nie przystawała nauczycielom świeckim, a co dopiero duchownym. Rola nauczyciela w środowisku nie ograniczała się do udzielania wiedzy. Nauczyciel stał w centrum wydarzeń i zainteresowań społecznych. Skrzętnie zbierano również opinie o nauczycielach, a stosunek do głównych zasad ówczesnego porządku społecznego uważano za kryterium moralności nauczyciela. Opinie o tak rozumianej moralności proboszczowie przekazywali na wyższy szczebel hierarchii duchownej i politycznej, władzom administracyjnym, szkolnym.

Do udzielenia reprimendy księdzu Iżyckiemu zmuszony został dozór szkolny, nie mogąc spokojnie przypatrywać się jego niemoralnemu zachowaniu. Dnia 25 lutego 1820 roku wystosował do księdza pismo następującej treści: "Przekonany jestem z wielu wiarygodnych doniesień, iż ksiądz Iżycki zapomniawszy na swój obowiązek, powołanie i okrywającą głowę jego siwiznę, nie tylko, że w ostatni wtorek jako młodzik lub arlekin w oczach młodzieży szkolnej całą noc hasał i tychże do tańca i skońców zachęcał, ale zatkawszy sobie uszy bawelną, aby nie usłyszał dzwonu na post i koniec zapustu ogłaszającego, na co i najwięksi pijacy przecież uważają i kończą swe zabawy, i pozamykawszy okiennice, by nie widać było wschodzącego słońca, nie tylko we wtorek, ale i w wstępną środę muzyka w domu jego brzmiała. Znać, że albo nie czytał, albo zapomniał co mówi Koncylium Narbonerskie z 1609 w rozdziale 41 (...). Skoro go nie obchodzą prawa kościoła, to niech ma na względzie prawo cywilne, które w czasie czterotygodniowego postu zabrania muzyki i uciech".¹³ Pociągnięto go do odpowiedzialności przed policją za naruszenie tego spokoju. Ponadto został napomniany przez

¹² ŁDSz. sygn. 1242 "Do komisji Województwa Krakowskiego, Od ks. Ludwika Hieronima Iżyckiego, Siewierz, 30 kwietnia 1820".

¹³ ŁDSz. sygn. 1242 "Do ks. D.H. Iżyckiego, Od: Dozoru Szkoły Siewierskiej, Siewierz, 25 lutego 1820".

dozór szkolny: "1) nie za metra, ale za nauczyciela do rozszerzania w młodzieży cnót chrześcijańskich i innych początkowych umiejętności został przyjęty; 2) zgodnie z zarządzeniem Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego winien dawać lekcje, z rana 3 godziny, po południu 2 godziny i dozór będzie to sprawdzał, a wszelkie uchybienia z pensji na rzecz szpitala dawać będzie; 3) aby w każdą niedzielę i święto uroczyste wraz z uczniami na sumie i kazaniu bywał, czego dotąd zaniedbywał; 4) aby dzieci odtąd na mszy w kościele farnym regularnie bywały i pieśni stosowne do mszy śpiewały; 5) ma nie dawać tak częstych rekreacji, gdyż wakacje przeszło dwa miesiące trwały; ponadto żeby dzieciom trunków nie dawał, nie grywał w karty z chłopcami, którzy przy nim mieszkają".¹⁴ Po tym incydencie ksiądz więcej do pracy nie powrócił.

Ostatnich nauk ksiądz Iżycki udzielał w lutym 1820 roku, a o przyjęciu następnego nauczyciela dowiadujemy się dopiero po 7 miesiącach. Gdybyśmy od tego czasu ujęli dwa miesiące wakacji letnich, to jesteśmy skłonni twierdzić, iż 5 miesięcy szkoła była nieczynna.

Jednakże, "roku 1820, dnia 13 września, zjawił się Jan Boiński, lubo ani metryki urodzenia, ani ze szkół zaświadczenia, retoryki nie ma. Gdy jednak sprawował urząd magazyniera chwalebnie i moralnie lat siedem, przez co został znany wszystkim obywatelom tak z moralności, pobożności, jako i z talentów, dla czego jednomyślnie z dozorem szkoły został z Krakowa zarekwirowanym na urząd nauczyciela i na egzaminie wykazał się w pisaniu, czytaniu, rachunkach, zgoła zdatności na profesora do szkół wyższych, tym bardziej na nauczyciela szkoły elementarnej miasta Siewierza. Bez wątpienia okazał się godnym upoważnienia rządowego, ma tylko w biegu dawanie nauk metodą Lankstra".¹⁵

Taki nauczyciel, posiadający tak wiele zalet i moralnych i pedagogicznych, bardzo przypadł do gustu opiekunowi szkoły księdzu Rączkowskiemu oraz magistratowi. Do rozpoczęcia obowiązków nauczycielaznaczono Boińskiemu dzień 1 listopada 1820 roku. Ale dozór szkolny był mimo wszystko ostrożny. Poprzedni nauczyciel, ks. Iżycki, przysporzył tyle kłopotów i tym razem, przyjmując do pracy nowego nauczyciela, przedstawiono mu zakres jego obowiązków, identyczny z tym, jakich - zbyt późno - wymagano od księdza Iżyckiego.

Obowiązki nauczyciela były jasno określone i do nich trzeba było się ściśle stosować. Dozór, określając zakres czynności nauczyciela, punkt po punkcie, wołał "dmuchać na zimne". Za świeżo miał bowiem w pamięci eksces Iżyckiego.

Ale pobyt Jana Boińskiego nie trwał zbyt długo. Już we wrześniu 1821 roku "podziękował" za pracę i na jego miejsce przyjęto w styczniu 1822 roku Jana Sro-

¹⁴ Vide przypis 8.

¹⁵ ŁDSz. sygn. 1242 "Interes szkoły", 13 września 1820 r.

czyńskiego. O nim jednak nic nie wiemy, gdyż pobyt jego w szkole siewierskiej trwał zaledwie jeden miesiąc.

W lutym tegoż roku przyjęto Walentego Januszewskiego. Ale i o nim nie wiadomo wiele, poza tym, że pracował w szkole do roku 1830. Kim był, jakie posiadał wykształcenie? Nie wiemy. Wiemy natomiast, iż bolączką jego, jak i zresztą każdego poprzedniego nauczyciela, było nieregularne pobieranie i tak skromnej pensji - 600 złp. rocznie. Upomniął się o swoje pieniądze pisząc wszędzie, gdzie tylko mógł, do władz zwierzchnich. Te jednak odsyłały go za każdym razem do innej instancji. Jak zakończyła się sprawa jego należności - nie wiemy. Walenty Januszewski był prawdopodobnie ostatnim nauczycielem siewierskim przed wybuchem powstania listopadowego.

Po upadku powstania „gmach szkolny, w latach 1831 i 1832, był magazynem prowiantowym”. W związku z tym jesteśmy skłonni sądzić, iż szkoła w tym czasie nie funkcjonowała. Nie wiemy jakie były losy szkoły do roku 1835. Czy była ona otwarta i jacy nauczyciele w niej pracowali?

W raporcie dyrektora gimnazjum wojewódzkiego w Kielcach do Komisji Województwa Krakowskiego z dnia 1/14 marca 1836 roku znajdujemy, że w "dniu 19 kwietnia/1 maja 1835 roku na zastępcę nauczyciela wybrany został pan Leon Szczeciński i obowiązki te pełni od dnia 1 września roku zeszłego; (...) nauki zaś w szkole rzemieślniczo-niedzielnej tamże wykładać zaczął od dnia 5 lipca roku zeszłego, za dawanie których dopiero 1 października 1835 roku ma 200 złp. (reskryptem Komisji Rządowej) i takie obowiązki do końca 1835 pełnił. Potem oddano nauki Kazimierzowi Wojciechowskiemu - drugiemu nauczycielowi tej szkoły, który jeszcze przed Szczecińskim uczył i uczy dotąd".¹⁶

Gdzieś około lutego 1837 "samowolnie opuścił obowiązki nauczycielskie". Fakt ten miał miejsce w czasie, kiedy pensje nauczycielskie nie były płacone regularnie. Podobno opuszczając szkołę zabrał z niej książki wartości 152 złp. 15 gr. Po jakimś czasie 100 złp. przesłał opiekunowi. Resztę miano mu ściągnąć ze styczniowej pensji, której nie odebrał. Ponadto sekcja prawa wydziału administracji w Kielcach apelowała do prokuratora krakowskiego przy sądzie kryminalnym o rozpoczęcie procesu przeciwko Wojciechowskiemu za owe sprzeniewierzenie majątku szkolnego. Nie znamy dalszych losów tej sprawy, jak się potoczyły i do jakiej odpowiedzialności pociągnięto Wojciechowskiego?

Natomiast Leon Szczeciński, który dotychczas sprawował funkcję zastępcy nauczyciela, 1/13 lutego 1837 roku otrzymał od Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchowych i Oświecenia Publicznego nominację na pierwszego nauczyciela szkoły

¹⁶ ŁDSz. sygn. 1242 "Do KWK, Od: Dyrektora Gimnazjum Wojewódzkiego w Kielcach, Kielce 1/14 marzec 1836".

elementarnej siewierskiej. Z powyższego sądzić by można, że taka nominacja równorzędna była z posiadaniem patentu rządowego na nauczyciela. Zapewne miał on odpowiednie kwalifikacje, skoro otrzymał taką posadę z wynagrodzeniem 800 złp. rocznie. Ale i on, jak wszyscy jego poprzednicy, „nie zagrzał” długo miejsca w tutejszej szkole. W końcu roku 1837 odszedł ze szkoły.

W międzyczasie dowiadujemy się, że w nowo otwartej szkole żeńskiej, od kwietnia do sierpnia 1836, nauki dawała pani Winkler. Ale i tu trudno powiedzieć cokolwiek o jej przygotowaniu do zawodu nauczycielskiego. Po jej odejściu ze szkoły „protokołem instalacyjnym” przyjęto Zuzannę Maderską, która rozpoczęła pracę we wrześniu 1836 roku i na tym miejscu znajdujemy ją do roku 1864. Pensja nauczycielki w szkole żeńskiej wynosiła 400 złp. rocznie. Od roku 1842 w rublach, tj. 60 rubli rocznie. Ponadto otrzymała „opał” w naturze, użytkowała połowę ogrodu należącego do szkoły - w liczbie 14 zagonów gruntu¹⁷. Mieszkała w domu szkolnym, w tej części budynku, gdzie znajdował się oddział żeński.

Pani Zuzanna Maderska była zapewne kobietą samotną i chyba dlatego tak długo pracowała w szkole siewierskiej, poświęcając swoje życie nauczaniu dzieci.

Na przełomie lutego i marca 1837 roku, Rada Wychowania Publicznego przy KRSWDiOP mianowała na miejsce Kazimierza Wojciechowskiego, Teofila Hamuleckiego, byłego nauczyciela szkoły elementarnej w Busku. Hamulecki z początku objął posadę zastępcy drugiego nauczyciela oraz nauczyciela szkoły rzemieślniczo-niedzielnej. Za spełnianie tych obowiązków otrzymywał 341 złp. 13 gr. rocznie. Dostawał jednak dlatego taką niską sumę, ponieważ podzielono pensję nauczycielską w sumie 500 złp. na dwóch nauczycieli. W tym to bowiem czasie, tj. 1837 roku pracował również niecały rok Rarzewski i on otrzymywał 100 złp. 7 gr. Reszta kwoty, brakująca do 500 złp., przeznaczona była na kupno książek.

Teofil Hamulecki nie korzystał, jak inni nauczyciele, z mieszkania szkolnego, nie pobierał opału, ani nie uprawiał żadnego gruntu. Osiadł w Siewierzu mimo braku tych składników uposażenia.

W 1846 roku Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego przesłał do Rządu Gubernialnego Radomskiego, na ręce dyrektora gimnazjum w Kielcach, uwolnienie dla Hamuleckiego, drugiego nauczyciela w szkole siewierskiej. Z pisma tego dowiadujemy się, iż Teofil Hamulecki prosił o zwolnienie go, gdyż „zamierzał przejść na innego rodzaju służbę rządową”. Z rozpisu składki szkolnej od urzędników miasta roku 1857 wynika, że Teofil Hamulecki został burmistrzem w Siewierzu. Urząd burmistrza, przedstawiciela miasta, powierzony Hamuleckiemu dowodził wielkiego zaufania i szacunku dla byłego nauczyciela ze strony zarówno mieszkańców Siewierza, jak i władz. I tak, do roku 1864, znajdujemy go na tej posadzie.

¹⁷ ŁDSz. sygn. 1243 "Protokół zeznań nauczycieli", Siewierz, 29 grudzień 1842/10 styczeń 1843.

W międzyczasie do szeregu nauczycieli siewierskich dołączył "wykwalifikowany nauczyciel prywatny" Andrzej Latynowicz, w miejsce zmarłego w sierpniu 1839 roku Jakuba Sikory, który był tutaj nauczycielem niecały rok. O Latynowiczu, chyba jedynym nauczycielu siewierskim, wiemy niemal wszystko. Angażując się do pracy przedstawił dozorowi szkolnemu "Listę stanu służby", z której dowiadujemy się: "Andrzej Latynowicz, nauczyciel szkoły elementarnej w Jędrzejowie, wyznania rzymsko-katolickiego (...) urodzony dnia 15 listopada 1806 roku (...); pochodzenia miejskiego". Po otrzymaniu z byłej szkoły wojewódzkiej kieleckiej patentu kwalifikacyjnego do słuchania dalszych nauk na kursie w Uniwersytecie w Warszawie (1830), mianowany aplikantem wydziału skarbowego byłej Komisji Województwa Krakowskiego (15 XI 1831), pobierał diety jako zastępca asystenta archiwum sekcji dóbr rządowych (I XII 1832 - 31 I 1833). W kontroli skarbowej zarabiał dziennie po 2 złp. jako prowadzący dziennik, czyli "dziennikarz" (1 V 1834 - 31 VIII 1834). W sekcji dochodów stałych pracował od 1 IV 1835 do 31 III 1836 (pensja 1000 złp. rocznie), zaś jako zastępca podarchiwisty w wydziale skarbowym z pensją 1500 złp. (całkowita) od 1 IX 1836 - 30 IV 1837, także jako zastępca podarchiwisty (1 I 1838 - 28 II 1838). Podobno sprawował także zastępczo obowiązki podarchiwisty z pensją 1500 złp. (1 X 1838 - 31 III 1839).

"Uwolniony od pełnienia obowiązków aplikanta i przeznaczony reskryptem Rządu Gubernialnego Krakowskiego 19/31 sierpnia 1839 na nauczyciela szkoły elementarnej w Siewierzu, dalej translokowany na podobnego w Jędrzejowie, które to do dnia dzisiejszego wypełnia". (...)

"Według świadectwa z dnia 9 sierpnia 1829 byłego rektora Szkoły Wojewódzkiej w Kielcach, otrzymał patent kwalifikacyjny do dalszego kursu na byłym uniwersytecie. Posiada nauki i języki stosownie do planu byłych szkół wojewódzkich. 25 maja/6 czerwca 1839 roku poświadczył znajomość języka rosyjskiego".

Przez cały okres swojej pracy, która od chwili podjęcia nie była przerwana, otrzymał nienaganną opinię. Raz jeden był na urlopie "w 1836 roku 7 dni dla załatwienia interesów rodzinnych" i "powrócił w terminie".

Ożenił się 25 lutego 1835 roku z Kunegundą Rogowską, bezdzietny, żona religii rzymskokatolickiej.

W uwagach znajdujemy, że „był w wojsku rewolucyjnym, przez decyzję namiestnika królewskiego w odezwie sekretarza stanu z dnia 17/29 czerwca 1836 objawioną, pozyskał zmianę kategorii III na II kandydatów o służbę rządową ubiegających się. Składkę emerytalną pobieraną płacił w latach 1832/38”.¹⁸

Wyżej cytowane informacje o Andrzeju Latynowiczu dają nam pełny obraz jego życia, zanim został w 1840 roku nauczycielem w Siewierzu. Przedstawiwszy wszyst-

¹⁸ ŁDSz. sygn. 1243 "Lista stanu służby Andrzeja Latynowicza".

kie swoje kwalifikacje, Latynowicz od razu otrzymał posadę pierwszego nauczyciela z wynagrodzeniem rocznym 800 złp. Niestety pobyt jego w Siewierzu trwał tylko jeden rok.

W 1841 roku na jego miejsce przyjęto Franciszka Głowińskiego, który zamieszkał na terenie szkoły. Do spółki z Zuzanną Maderską korzystał z ogrodu szkolnego, pobierał deputat opałowcy w naturze. Po odejściu Hamuleckiego, Głowińskiemu powierzono również zajęcia z terminatorami w szkole rzemieślniczo-niedzielnej, które prowadził przez dwa miesiące, tj. do końca września 1846 roku. Tak więc Głowiński został przez dwa miesiące sam, pełniąc obowiązki nauczyciela ze wszystkimi dziećmi. Na początku października 1846 roku zrezygnował z pracy.

Jeszcze w sierpniu tego roku, kurator Okręgu Naukowego warszawskiego zatwierdził przedstawioną przez dyrektora gimnazjum w Radomiu kandydaturę Stanisława Schroedera (Schrödera), "nauczyciela ze Szkoły Wyższej Realnej w Kielcach, na nauczyciela drugiego przy szkole elementarnej w Siewierzu". W Kielcach Schroeder był nauczycielem rysunków i kaligrafii. Przez 9 lat sam prowadził wszystkich uczniów. Pobierał wówczas pensję pierwszego i drugiego nauczyciela w kwocie 195 rubli rocznie.

Dopiero w 1855 roku przyjęto Karola Mackiewicza, jako drugiego nauczyciela, lecz ten w grudniu 1863 roku samowolnie opuścił służbę.

W tym czasie Schroeder od 1 stycznia do 30 czerwca znowu zajmował się uczniami wszystkich klas.

1 lipca 1853 roku KR Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdziła i przeznaczyła na posadę nauczyciela drugiego i nauczyciela szkoły rzemieślniczo-niedzielnej Jana Małolepszego, byłego nauczyciela szkoły elementarnej we wsi prywatnej Rudniki.

Ponadto w 1864 roku naukę religii wykładał ksiądz wikariusz Julian Kwiatkowski.

Z tych charakterystyk możemy zorientować się, jacy ludzie stanowili kadrę pedagogiczną w szkole siewierskiej.

Na pytanie, dlaczego było ich tylu w ciągu pół wieku, że - średnio licząc - każdy przepracował około 2,5 roku, można próbować dać odpowiedź. Głównym i chyba jedynym powodem tak częstej rotacji nauczycieli było uposażenie. Przede wszystkim nieregularnie pobierana pensja doprowadzała niejednokrotnie nauczyciela do życia w nędzy. Nauczyciel godził się na dawanie nauk nie ze względów ideowych. Często upatrywał w tym zawodzie jedyne dla siebie źródło dochodu. Przeciągające się długimi miesiącami niewypłacanie pensji lub "kapanina" w ciągu całego roku sum, za które nijak nie można było wyżyć, wyżywić siebie i rodziny, stanowiły główny powód odchodzenia ze szkoły.

W nadziei poprawienia swojego bytu, większość nauczycieli przenosiła się do innych miejscowości, by tam przyjąć posadę w szkole. Była i taka część nauczycieli,

która nie widząc perspektyw życia z pensji nauczycielskiej odchodziła na inną służbę rządową bądź prywatną.

Nauczyciele siewierscy na ogół nie mieli zatargów ani z ludnością miejscową, ani z władzami municypalnymi, ani z kościołem. Być może tak się złożyło, że przychodzili sami prawi ludzie, podporządkowujący się rygorom i wymogom stawianym nauczycielom, a być może nie znamy bliższych okoliczności jakichkolwiek zadrażnień. Przykład "abszytowanego" żołnierza powstania kościuszkowskiego nie stanowi dowodu zatargu o charakterze politycznym. Było to zwykłe dochodzenie swoich praw. Grochowski chcąc zapewnić sobie byt, aby spokojnie dożyć sędziwego wieku, musiał przeciwdziałać niepraworządności.

Na terenie siewierskiej szkoły elementarnej miał miejsce jeszcze jeden incydent. Ale i ten miał podłoże materialne. Nauczyciel Wojciechowski, który przez dłuższy czas nie otrzymywał należnej mu pensji, opuszczając szkołę zabrał z niej książki. Prawdopodobnie zamierzał je spieniężyć. Czy należało uznać, że jego czyn był kradzieżą? Z moralnego punktu widzenia - tak. Zubożył przecież szkołę, popełnił przekroczenie przeciwko uczącym się tam dzieciom, które nie ponosiły winy za niewypłacenie pensji. Z drugiej strony, czy pozostało coś innego, gdy głód doskwierał dokuczliwie?

Innym przykładem z terenu szkoły była ciągnąca się kilka lat sprawa pobranych niewłaściwie, bez upoważnienia, pieniędzy szkolnych. Nie zabrał ich jednak nauczyciel, a opiekun szkoły ks. Nieciąg, proboszcz siewierski. Opiekun, chcąc wyremontować szkołę, która przecież w czasie powstania listopadowego służyła jako magazyn, a więc prawdopodobnie była zdewastowana, pobrał z Kasy Głównej procent za rok 1833 w wysokości złp. 365 gr. 12. Komisja Województwa Krakowskiego nakazała zwrócić pieniądze, ostrzegając księdza, że w przypadku nieoddania ich, pociągnięty zostanie do odpowiedzialności. Nie pomogły opiekunowi ani przedstawienie kosztorysów remontu, ani pisma usprawiedliwiające go. Zarzucano mu niewiarygodność, nielegalne podjęcie pieniędzy oraz fakt przeprowadzania remontu bez wiedzy i zgody rządu oraz kosztorysów sporządzonych przez budowniczego obwodowego. Chcąc nie chcąc, ks. Nieciąg musiał zwrócić pieniądze do Kasy Głównej w Olkuszu, by móc się utrzymać na dotychczasowej posiadzie.

Był to w zasadzie jedyny przypadek w ciągu tylu lat, gdzie miało miejsce nieporozumienie z władzami wyższymi. Czy było ono zasadne? Nie wiadomo, i jedna, i druga strona miała rację. Ksiądz przeprowadził remont w dobrej wierze, a KWK miało prawo i obowiązek nadzorowania gospodarki funduszami szkolnymi.

Czy nauczyciele siewierscy dawali przykłady demoralizacji? Otóż z wyjątkiem jednego pijara, ks. Iżyckiego, nie było takich przypadków. Trudno dzisiaj powiedzieć, co kierowało siedemdziesięcioletnim pijarem, urządzającym hulanki w czasie postu? Być może wyolbrzymiono ten jeden incydent do takich rozmiarów. Bądź co bądź był

to ksiądz, osoba szanowana w społeczeństwie i aż trudno uwierzyć, że w ciągu jednego dnia dopuścił się tylu wykroczeń przeciwko już nie tylko Kościołowi, ale i porządkowi społecznemu.

Jeżeli chodzi o kwalifikacje nauczycieli siewierskich, ich przydatność do tego zawodu była różna. Znajdujemy tutaj nauczycieli z patentami i bez patentów, takich, którzy przychodzili do pracy posiadając patent, i takich, którzy ten patent dostawali w Siewierzu. Jeden tylko nauczyciel, Antoni Pawlik posiadał patent uzyskany od rządu pruskiego. O reszcie nie mamy pełniejszego rozeznania. Niektórzy przychodzili do pracy jedynie na podstawie otrzymanego pozwolenia od KWK. Wiadomo nam natomiast, że przed przystąpieniem do pracy w szkole stawiali do "konkursu", tzn. wybierano ich spośród kilku kandydatów w trakcie zdawania egzaminu przed egzaminatorami czy to dozoru szkolnego czy przedstawicielami obwodu.

Nie wiadomo nam nic o ich pilności w dawaniu nauk. Żaden nauczyciel nie otrzymał pochwał od swoich zwierzchników. Prawdopodobnie traktowali pracę oświatową, jak każdą inną. Jedni lepiej, drudzy gorzej przykładali się do wypełniania swoich obowiązków. To, że z niektórych mieszkańcy Siewierza byli zadowoleni, jeszcze o niczym konkretnym nie świadczy. Nie znamy przecież ogólnego wykształcenia Siewierzan. Przez ponad 100 lat żaden Siewierzanin nie starał się wstąpić do Akademii Krakowskiej, chociaż fundusz dla takowych był przeznaczony wolą testatora - ks. Jeziorkiewicza.

Mieszkańcy zadowoleni byli jedynie z faktu nauczania w szkole języka niemieckiego. To było uzasadnione. Większość synów rzemieślników udawała się za granicę dla doskonalenia swych umiejętności. Bliska granica z pruskim Śląskiem nieraz kusiła amatorów przemytu. "Defraudowane" towary ze Śląska nieraz konfiskowała straż graniczna. Tam elementarna znajomość języka była bardzo pomocna. Większych wymagań nie stawiało społeczeństwo, a nauczyciele realizowali jedynie program, który w tym czasie obowiązywał.

Aleksandra Skowrońska

Elementary Teachers In Siewierz In 1807-1864

Summary

The matter of the author's interests are the history of elementary school in Siewierz in the XIXth century. This article is a part of work by Aleksandra Skowrońska „The History Of Elementary Teaching In 1807-1864”.

Siewierz - a town built on The Silesia Hill on the river Black Przemsza. After the third partition of Poland in 1794 the town belonged to the Prussian Territory, later on to the Duchy of Warsaw and The Kingdom of Poland.

On the background of the brief historical outline the author shows teachers from Siewierz approaching the status of an elementary teacher of last century.